

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 C.R.

Nr. 32 (936)

SOBOTA DNIA 21 KWIETNIA 1934 ROKU

ROK XIV

Cramm, Henkel i Kleinschroth w Warszawie

Węgry - Polska 10:6

Stracona szansa zwycięstwa nad zdekompletowanym składem mistrza Europy na jego własnym terenie

Przed walnym zjazdem Z. P. Z. S.

BUDAPESZT, 18.4.—Tel. wł. Kiedy czerwona drużyna polska i granatowa węgierska ustawiły się w ringu i za chwilę zabrznieć miały niezrozumiale, ale pełne szczerzej serdeczności motywy madziarskich gospodarzy, ławę dziennikarską dobiegł z ringu tubalny głos: — Słuchajno człowiecze, dziś Polacy przegrali.

— Dlaczego, panie Laube, czy może dlatego, że pan, jako sędzia, wydał na nas wyrok śmierci.

— A jednak przegrali. Kto na pół godziny przed meczem wjechał taką kolację, jak to u was widziałem, nie może dobrze bok sować.

Za kilka minut Rotholz, nasza waga musza, rozpoczął swój taniec. Był to taniec słońca. Gdyby nie dwa dobrze trafione ciosy — kto wie, czy niezaradne podskaki Rotholza na ringu nie skończyłyby się jego porażką.

Rogalski miał dziś najsłabszy dzień od czasu rozpoczęcia kariery w wadze koguciej. Wszystko mu się nie udawało, żadna akcja nie zasłużyła na bestronne brawo i poklask. Nie pomogło słynne żegnanie przeciwnika rekwizitem — cios stał się spóźnionym, stale chybiał celu i przeciwnik nie został poruszony ani na chwilę.

Forlańskiemu trzeba przyznać, że walczył dobrze i wykorzystał

wszystkie swoje możliwości. Z Frigyesem Polak przegrał już raz w czasie mistrzostw. Stosował wówczas taktikę kontrowania i wyczekiwanie na atak przeciwnika. Dziś poszedł inaczej: wziął inicjatywę w swoje ręce i gonil Węgra od pierwszej chwili po ringu, przegrał jednak i tym razem, udawadniając, że wicemistrz Europy jest rzeczywiście lepszy od zdobywcy trzeciego miejsca.

Sipiński był znakomity przez

półtorej rundy, potem Mandiemu przeciwstawiała się uparcie tylko wieloletnia rutyna, doskonała taktyka i dobra szkoła techniczna. Dlaczego Sipiński, który bez zarzutu wytrzymał całe spotkanie z Harangim, spuchł dzisiaj tak beznadziejnie?

Seweryniak odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Perczelem; sędząc z kilku minut walki na mistrzostwach ze słabym Celegato i z walki z niewiele od niego lepszym Węgrem, Seweryniak przechodzi obecnie pewien kryzys formy, który — daj Boże — by minął od czasu meczu z Niemcami.

Podobnie jak Sipiński, zachowywał się w ringu Chmielewski; łodzianin, niewątpliwie najbardziej utalentowany pięściarz naszej reprezentacji, walczył tylko dwie rundy. W trzeciej nie zadał już ani jednego ciosu, słał się po ringu i inkasował uderzenia Szigetiego. Nie zgnębił go bynajmniej Węgier; poprostu, poprostu Polak nie wytrzymał tempa. Może to w zestawieniu ze znaną żywotnością Chmielewskiego brzmić śmiesznie i nieprawdźwie; fakt jednak pozostaje faktem. W trzeciej rundzie Chmielewski, pięściarz nie biorący udziału w mistrzostwach, a więc wypoczęty i nierozbity, spuchł jak balon.

Program wieczoru zamknęła nasza kompromitacja. Widownia

przez 9 min. śmiała się z reprezentanta Polski. Wocka przeszedł samego siebie. Przez cały czas leżał na Górfym, a specyficzny infajting przerywał tylko wówczas, kiedy uśmiechem chciał za demonstrować publiczności swoją świeżość lub tłomaczyć po polsku widzom, że okrzyki „pfui” nielustnie kalają jego sławę pięściarską.

W omówieniu tem zapomnieliśmy o Majchrzyckim; poznańczyk potwierdził swoje walory pięściarskie, ale nie zdał egzaminu jako kapitan reprezentacji. Majchrzycki na to stanowisko nie daje się doskonale, jego inteligencja i spryt predystynują go do tej roli, ale nie dzisiaj jeszcze i nie jutro; największy genjusz nie może bez szkody łączyć w sobie dwu często kolidujących funkcji, nie może być jednocześnie głową i członkiem drużyny, nie może jednocześnie myśleć o sobie i o 7 kolegach, próby połączenia tych stanowisk muszą zakończyć się niepowodzeniem.

Dziś Majchrzycki, zawodnik spełnił zadowalająco swoje zadanie: spotkanie z bardzo silnym



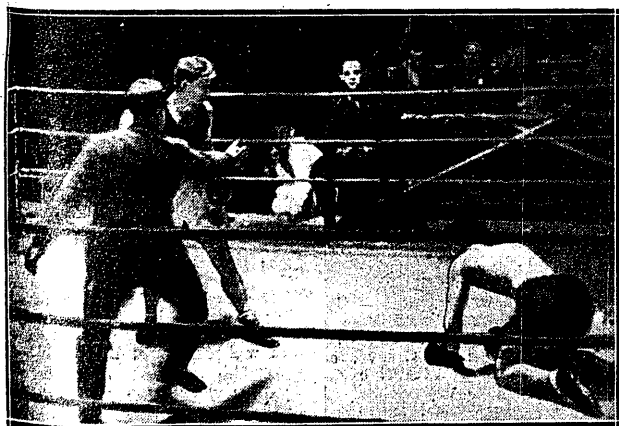
ANGIELSKIE GWIAZDY TENISU W HARROW opisują się na cel dobroczynny w meczach pokazowych. Od lewej: Nuthal, York, Stammers, Whitingstall.

Vargą zakończyło się całkowitym sukcesem Polaka. Majchrzycki umiejętnie nurkował pod prawymi sierpami Vargi i chociaż spotkanie to nie było z pewnością ani najlepsze, ani najpiękniejsze w karierze Polaka, to jednak wygrane zostało przez niego wyraźnie.

Ale Majchrzycki, kierownik reprezentacji, zawiódł. Tryb życia Chmielewskiego pozostawiał wiele do życzenia. Sipiński przebiegł przed meczem był błędem nie do przebaczenia. Kto wie, czy te zaniedbania nie przegrały nam spotkania.

Zarzut, skierowany w stronę formalnego kierownika sportowego drużyny trafił jednak winny w sprawców tego niefortunnego kroku, w Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego. P. Z. B. nie przywiózł do Budapesztu trenera. Uparcie trwał przy absurdalnej decyzji, mimo naszych uwag i ostrzeżeń. Nie uległ perswazjom, bo zmiana uchiwały obniżałaby jego prestige. Ale i w tej chwili P. Z. B. nie wywozi z Budapesztu prestigu w nienaruszonym stanie.

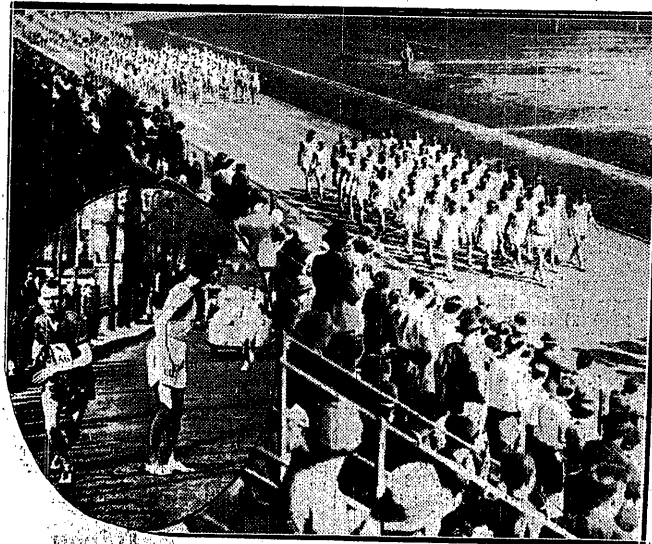
erg.



PUERSCH (NIEMCY) — LUNGU (RUMUNJA) spotkali się na mistrzostwach Europy w Budapeszcie. W 1-ej rundzie Rumun powalił na deski Niemca, lecz w 2-ej sam został znokautowany.



NARODOWA 11-KA WĘGIER NA MECZU Z AUSTRIĄ 2:5 W WIEDNIU Drugi od prawej najlepszy obecnie strzelec węgierskiego napadu — Sarossi.



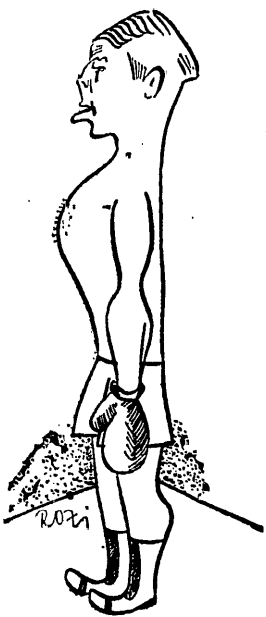
700 BIEGACZY ANGLII, FRANCJI I BELGII brało udział w biegu sztafetowym przez Paryż. W owalu jedna ze zmian pałeczki na ulicach stolicy Francji. U góry marsz na stadionie Boulna.



PALMER (Anglia) zdobył mistrzostwo bokserskie Europy

Na ringu, widowni i za kulisami

wielkiej rewii pięściarzy podczas mistrzostw Europy w Budapeszcie



MC. CLEAVE (Anglia)
najlepszy pięściarz turnieju
budapeszteńskiego.



KOPECEK (Czechosł.)
pogromca Piłata w Budapeszcie.

kiedy ciagneli numerki z garnka, ale już później, kiedy ustawienie rywali było dokonane i kiedy chodzilo tylko o połączenie zawodników w pary. Zdawałoby się przecież, że z każdej połówki winien wyjść jeden finalista, tymczasem stosowano tu czasem taki oryginalny system, że środek tabeli walczył między sobą, a góra ścięła się z dołem. Dalo to świetne rezultaty... finansowe. Bo gdyby Węgry nie zostali troskliwa ręką doprowadzeni do finałów, publiczność odwróciłaby się od mistrzostw i manager gotów byłby nie dotrzymać warunków finansowych umowy.

Bo turniej został jednak sprzedany w ręce prywatne...

Badźmy obiektywni i stwierdźmy jednym tchem, że losowanie dla nas wypadło pomyślnie. Ale w tym wypadku chodzi o prawdziwe losowanie początkowe, a nie o zestawienie par. Pomyślnie losowanie numerków pozwoliło naszym chłopcom przebrać przez pierwszą rundę bez większych trudności. A że jedno zwycięstwo wystarczało zwykle do trafienia do półfinału, zrozumiałą jest stanie znaczna ilość Polaków w finałach turnieju.

Prezes FIBA p. Soederlund trzymając się za głowę, oświadczył po turnieju:

— Poziom mistrzostw bardzo niski. W porównaniu z 1930 rokiem i Olimpiadą Amsterdamską, cofnęliśmy się bardzo znacznie wstecz.

Wyznanie prezesa FIBA jest opinią przestarzałego pesymisty, który nigdy nie widzi postępu i zawsze zwraca tęsknie oczy do starzych, dobrych czasów. Narzekania te można byłoby spokojnie puścić mimo uszu, gdyby nie pochodziły one z ust kierownika instytucji, przeznaczonej do regulowania rozwoju pięściarstwa. Jak się jednak wyjawia, p. Soederlundowi nie udało się zaszczepić kultu dla samego wyszkolenia technicznego nawet w swym najbliższym otoczeniu. Sedziowie — nawet członkowie zarządu FIBA — punktowali nie tylko taneżne wygibasy, ale i piękne uderzenia.

Z nieumiejętnymi arbitrami radziło sobie początkowo kierownictwo turnieju w sposób bardzo prosty: po pierwszej kompromitacji — znikali z ringu. W pierwszym rzędzie los ten spotkał Vadasa (Węgry), tego niewydarzonego sedzię, który zdyskwalifikował Seweryniaka za rzekome uderzenie „bykiem”. Przy okazji wymienienia jego nazwiska prostujemy omyłkę, jaką wkładła się do naszego telefonicznego doniesienia. P. Vadas nie został dożywotnio zdyskwalifikowany za swoją decyzję, ale jedynie pozbawiony mandatu sedzięgo na czas trwania tego turnieju. To jednak jest różnica. Zadośćuczynienie dla Polski za wyeliminowanie jej zawodnika, jest znikome.

Wyniki mistrzostw przepuszczono przez filtr refleksyjny i okoliczności pobocznych zmieniły nieco swe oblicze.

Korektura powinna przedewszystkiem dotknąć czolowego miejsca Węgrów. Dwie są przyczyny pomyślnych rezultatów. Jedna — to własna publiczność o czym już pisaliśmy.

Drugim czynnikiem wyraźnie sprzyjającym Węgrom było losowanie. Nie wiem, jak to się stało i nie chcę suponować, ale Madziarzy mieli tu naprawdę wyjątkowo szczęśliwą reke... I to nie wtedy,

Podobny los spotkał (piszemy to z prawdziwą przykrością) reprezentant boks polskiego p. Baranowskiego. Prezes PZB trzy razy prowadził poprawnie, zdradzając nieśmiałość, ale nie popełniając większych błędów. W piątek wieczorem, w czasie sedziowania meczu Jackson — Sziget, wybuchł skandal.

W pewnym momencie trzeciej rundy (od pierwszej chwili Sziget miał wielką przewagę nad Anglikiem) p. Baranowski bez najmniejszego powodu przerwał spotkanie i okosił zwycięstwo Węgry. Publiczność ostro demonstrowała przeciw temu nieuzasadnionemu posunięciu, przyznającemu wygraną jej rodakowi.

Nie pamiętalibyśmy zresztą długo „pechowego dnia” prezesa PZB, gdyby nie specjalna predylekcja p. Baranowskiego do występów międzynarodowych. Stwierdzamy, że p. Baranowski dotychczas nie zdał egzaminów na sedzię krajowego (a tembardziej — międzynarodowego) i nie posiada odpowiedniej legitymacji Wydziału Spraw Sedziowskich PZB.

Baranowski mimo to daży za wszelką cenę do prowadzenia międzynarodowych spotkań. Po raz pierwszy zrobił to w Dortmundzie, przy stoliku sedzięgo punktowego i wynikło z tego nieprzyjemne zajęcie. Po raz drugi powtórzył próbę w Budapeszcie — i wybuchł skandal.

Ten incydent jest przykry przedewszystkiem dlatego, że Polak stał się jedynym sedzią, z którego publiczność urządziła sobie publiczne pośmiewisko. Dodajmy tutaj, że widowie węgierscy znają się doskonale na boksie, orientują się na ringu i zachowują wysoki stopień obiektywizmu.

Alle tu publiczność gwizdała na zwycięstwo Szigetiego...

Wszystkie państwa, które jechały do Budapesztu z poważnymi szansami, przygotowały reprezen-

toroczny turniej szermierczy w Monte Carlo zgrupował tym razem tylko drużyny Włoch, Francji i Belgii. Italia triumfowała na całym froncie. Wygrała ona w składzie: Marzi, Guaragna, Gaudini i di Rosa — floret, przed Francją i Belgią, a spadła (skład: Cornaglia, Brusatti, Rastelli i Ragno) przed Belgią i Francją.

Reprezentacja Czechosłowacji sprowadziła sobie jako namiastkę Polski, słaby Sportklub wiedeński, który pojechał w sobotę w stosunku 9:2. W szeregach czechów paru ludzi, zawiódł do końca, przedewszystkiem Nejedlý i Swoboda w ataku; dosk nale zato wypadli Puc, Kopecky i skrzydłowy Horak. Doskonali był też środek napadu Cambal, Bramki strzelił Puc (5), Horak (2). Nejedlý i Swoboda.

W niedzielę praksa Sparta grała z Vemna. Wynik brzmiał 0:0. Atak austriacki grał słabo, obrona czechów znakomicie. A że to samo było po przeciwnych stronach — więc bramkarze nie mieli nic prawie do roboty.

Młyn lekkoatletyczny w Long Beach w Kalifornii wykazał zdumiewającą formę lekkoatletów amerykańskich. Luvallez wygrał 220 y w 20,8, Eastman 440 y w 48 sek. Murzyn Johnson skoczył wyżej 200,5. Dunny rzucił kula 15,36. Jones, dyskiem 45,72.

ŁODZIE motorowe, silnikowe do motorów przy czepek, żaglowe i wszelkiego rodzaju łodzie wioślarskie, kajaki, wiosła i t. p. wyrabiają starannie solidnie i tanio

Polskie Warsztaty Szukniczne EDWARD SZULDT i S-ka

Warszawa, Ludna 6, telefon: 9-80-90 i 8-31-11

tacje na specjalnych kursach. Węgrzy trenowali w podmiejskim obozie, na dobrym wickie i świeżym powietrzu. Włosi zgrupowani byli w specjalnej szkole bokserskiej. Niemcy po turnieju w Stuttgarcie skupili reprezentację w obozie kondycyjnym w Pirna. Nawet Rumuni, którzy chyba jechali do Budapesztu bez specjalnych złudzeń, przeprowadzili zbiorowy trening dla nadania zawodnikom ostatniego szlif.

U nas tych rzeczy poniechano — i to wydaje się niewłaściwym posunięciem. Bo — albo lekceważyliśmy sobie mistrzostwa Europy i nie wysyłamy na nie reprezentacji państwowej, albo też uważamy je za doniosły miernik wartości indywidualnej pięściarzy — i wówczas robimy wszystko, by postawić zawodników na najwyższym poziomie. Zaniedbanie jakiegokolwiek przygotowań przed tą imprezą uważamy za ten mniej wyrozumiały, że kasa PZB nie może się uskarżać na brak funduszy.

Na podstawie oświadczenia samego Antczaka donosiem, że Antczak zadał nieprzepisowy cios w podbrzusze i ten zmusił Polaka do rezygnacji z walki. W świetle faktów wersja ta jest jednak mało prawdopodobna. Bo tak: jeśli miał miejsce „Tiefschlag”, to czemu na litość Boska, Antczak go nie rekił mową i nie kazał się zbadać przez lekarza. Dlaczego ciosu tego nie widział sedzią ringowy, trzech sedziów punktowych, dziennikarze i publiczność. Pamiętać przecież trzeba, że Antczak walczył nie przeciw Węgrowi, że zatem z całą pewnością faul zostałby natychmiast sprostowany i wygwizdany przez obiektywnych w tych wypadkach widzów.

Tego wszystkiego nie było. I dlatego wiary dajemy wersji podanej nam przez Majchrzyckiego, który ze swego sekundarskiego posterunku widział dokładnie przebieg tej rundy. Antczak natychmiast po zainkasowaniu dwu lewych w szcękę otrzymał uper-

Waga musza: 1) Kubiny (2), 2) Palmer (1), 3) Rothow (3), 4) Sandu (4).

Waga kogucia: 1) Spannagel, 2) Enkes (1), 3) Sergio (4), 4) Cederberg (3) i Larsen, 6) Rogalski (3).

Waga piórkowa: 1) Kaestner, 2) Frigyes (2), 3) Forlanski (3), 4) Bondavalli, 5) Ulrich (4).

Waga lekka: 1) Racchini (1), 2) Harangi (2), 3) David (4), 4) Sipinski, 5) Schmides (3).

Waga półśrednia: 1) Mc Cleave (1), 2) Rösland (3), 3) Campe, 4) Seweryniak (P.), 5) Varga (2).

Waga średnia: 1) Majchrzycki (2), 2) Sziget (1), 3) Neri (2), 4) Blum, 5) Führer (4).

Waga półciężka: 1) Pürsch (3), 2) Zehetmayer (1), 3) Söderberg, 4) Reino, 5) Antczak (2).

Waga ciężka: 1) Baerlund (1), 2) Runge (2), 3) Piłat, 4) Floyd (3), 5) Medici.

Lista powyższa, opracowana na zasadzie formy wykazanej przez zawodników w czasie całego turnieju, nie jest zapewne wolna od usterek, jest jednak obiektywna i układowa bez tendencji, a te zalety znaczą więcej, niż uchywały przy padkowej większości kolekcji sedziowskich.

Co teraz będą robili zwycięzcy? Zehetmayer, Sziget i Enkes awizują wycofanie się z ringu. Są to wysłużeni weterani boks (Zehetmayer 32 lata, Sziget 29 lat), którzy wyczekiwali właśnie na odpowiedni moment do zamknięcia swej kariery sportowej.

Po ukazaniu się Sledge-Hammera w przejściu, owacje i głośnie okrzyki entuzjazmu zafalowały nad morzem głow.

Ponieważ Sledge-Hammer był człowiekiem ringu, okrzyki tłumy robiły na nim swoje wrażenie. W sercu jego zapłonął jakiś mity ognik, a mięśnie zadrgały chęcią walki.

Gdy ukazał się wreszcie w swoim rogu, uniósł złączone w uścisku ręce nad głowę i w ten sposób odpowiedział powitaniem na owacje publiczności.

Lefty Sporg wspiął się po schodkach ringu z przeciwniegiem rogu i krzyki ponownie rozdarły powietrze. Danny Dool, z wyrazem bankiera, mającego udzielić pożyczki, chodząc tu i tam po całym ringu, próbując liny i brezent i w końcu zwrócił się do sedzięgo, domagając się, żeby zarządził obfite skroplenie brezentu rocznym życiwy. Następnie poważnym gestem zbadał bandaż na rękach Sledge-Hammera.

Sledge-Hammer, jak zwykle, przywitał go przyjemnym uśmiechem: — Wspaniały widok, czy nie tak Danny? A co, czy nie miałem racji? — powiedział cicho Doolowi.

Tak, narzekać nie można: to prawda — odrzekł Dool. Lecz miasto? Niech Bóg mnie ucho-

cut w plexus solaris i nim złapać powietrze i wpaść w clinch Austriak cios ten powtórzył. Antczakowi, który siedzi na pewną przegraną, porcja ta wystarczyła do odepchnięcia resztki odwagi do walki.

Wszyscy kierownicy ekip, wspominając o organizacji mistrzostw skarżyli się na sedziów. Niema panstwa, któreby opuszczało Budapeszt z uczuciem wściekłości dla arbitrow. Powiedzmy zresztą od razu, że skarżyli się ci co przegrali, i że z dwójki tego zaakceptowalibyśmy w grzeczności wszystkie decyzje sedziowskie, niż wszystkie korektury i zażalenia.

Nieżądowanie z sedziów doszło do tego stopnia, że kumuni wycieli w trzecim dniu zawodów wszystkich swych jurorów z ringu. Jest to demonstracja barzo poważna, bo przecież połączona z wyrzeczeniem się wszelkiego wpływu na dalsze rozstrzygnięcia kierownictwa turnieju.

Mamy zatem dwa zasadnicze czynniki zmieszkańcające rezultaty mistrzostw: 1) losowanie (ew. rozstawienie par) i 2) biedy sedziowskie. Jak wyglądałaby zatem tabela, gdyby wpływ te zneutralizować. Jak wyglądałaby tabela najlepszych pięściarzy Europy.

Postaramy się ją odtworzyć, dając w nawiasach kolejność oficjalną zwycięzców.

Waga musza: 1) Kubiny (2), 2) Palmer (1), 3) Rothow (3), 4) Sandu (4).

Waga kogucia: 1) Spannagel, 2) Enkes (1), 3) Sergio (4), 4) Cederberg (3) i Larsen, 6) Rogalski (3).

Waga piórkowa: 1) Kaestner, 2) Frigyes (2), 3) Forlanski (3), 4) Bondavalli, 5) Ulrich (4).

Waga lekka: 1) Racchini (1), 2) Harangi (2), 3) David (4), 4) Sipinski, 5) Schmides (3).

Waga półśrednia: 1) Mc Cleave (1), 2) Rösland (3), 3) Campe, 4) Seweryniak (P.), 5) Varga (2).

Waga średnia: 1) Majchrzycki (2), 2) Sziget (1), 3) Neri (2), 4) Blum, 5) Führer (4).

Waga półciężka: 1) Pürsch (3), 2) Zehetmayer (1), 3) Söderberg, 4) Reino, 5) Antczak (2).

Waga ciężka: 1) Baerlund (1), 2) Runge (2), 3) Piłat, 4) Floyd (3), 5) Medici.

Lista powyższa, opracowana na zasadzie formy wykazanej przez zawodników w czasie całego turnieju, nie jest zapewne wolna od usterek, jest jednak obiektywna i układowa bez tendencji, a te zalety znaczą więcej, niż uchywały przy padkowej większości kolekcji sedziowskich.

Co teraz będą robili zwycięzcy? Zehetmayer, Sziget i Enkes awizują wycofanie się z ringu. Są to wysłużeni weterani boks (Zehetmayer 32 lata, Sziget 29 lat), którzy wyczekiwali właśnie na odpowiedni moment do zamknięcia swej kariery sportowej.

Po ukazaniu się Sledge-Hammera w przejściu, owacje i głośnie okrzyki entuzjazmu zafalowały nad morzem głow.

Ponieważ Sledge-Hammer był człowiekiem ringu, okrzyki tłumy robiły na nim swoje wrażenie. W sercu jego zapłonął jakiś mity ognik, a mięśnie zadrgały chęcią walki.

Gdy ukazał się wreszcie w swoim rogu, uniósł złączone w uścisku ręce nad głowę i w ten sposób odpowiedział powitaniem na owacje publiczności.

Lefty Sporg wspiął się po schodkach ringu z przeciwniegiem rogu i krzyki ponownie rozdarły powietrze. Danny Dool, z wyrazem bankiera, mającego udzielić pożyczki, chodząc tu i tam po całym ringu, próbując liny i brezent i w końcu zwrócił się do sedzięgo, domagając się, żeby zarządził obfite skroplenie brezentu rocznym życiwy. Następnie poważnym gestem zbadał bandaż na rękach Sledge-Hammera.

Sledge-Hammer, jak zwykle, przywitał go przyjemnym uśmiechem: — Wspaniały widok, czy nie tak Danny? A co, czy nie miałem racji? — powiedział cicho Doolowi.

Tak, narzekać nie można: to prawda — odrzekł Dool. Lecz miasto? Niech Bóg mnie ucho-

cut w plexus solaris i nim złapać powietrze i wpaść w clinch Austriak cios ten powtórzył. Antczakowi, który siedzi na pewną przegraną, porcja ta wystarczyła do odepchnięcia resztki odwagi do walki.

Wszyscy kierownicy ekip, wspominając o organizacji mistrzostw skarżyli się na sedziów. Niema panstwa, któreby opuszczało Budapeszt z uczuciem wściekłości dla arbitrow. Powiedzmy zresztą od razu, że skarżyli się ci co przegrali, i że z dwójki tego zaakceptowalibyśmy w grzeczności wszystkie decyzje sedziowskie, niż wszystkie korektury i zażalenia.

Nieżądowanie z sedziów doszło do tego stopnia, że kumuni wycieli w trzecim dniu zawodów wszystkich swych jurorów z ringu. Jest to demonstracja barzo poważna, bo przecież połączona z wyrzeczeniem się wszelkiego wpływu na dalsze rozstrzygnięcia kierownictwa turnieju.

Mamy zatem dwa zasadnicze czynniki zmieszkańcające rezultaty mistrzostw: 1) losowanie (ew. rozstawienie par) i 2) biedy sedziowskie. Jak wyglądałaby zatem tabela, gdyby wpływ te zneutralizować. Jak wyglądałaby tabela najlepszych pięściarzy Europy.

Postaramy się ją odtworzyć, dając w nawiasach kolejność oficjalną zwycięzców.

Waga musza: 1) Kubiny (2), 2) Palmer (1), 3) Rothow (3), 4) Sandu (4).

Waga kogucia: 1) Spannagel, 2) Enkes (1), 3) Sergio (4), 4) Cederberg (3) i Larsen, 6) Rogalski (3).

Waga piórkowa: 1) Kaestner, 2) Frigyes (2), 3) Forlanski (3), 4) Bondavalli, 5) Ulrich (4).

Waga lekka: 1) Racchini (1), 2) Harangi (2), 3) David (4), 4) Sipinski, 5) Schmides (3).

Waga półśrednia: 1) Mc Cleave (1), 2) Rösland (3), 3) Campe, 4) Seweryniak (P.), 5) Varga (2).

Waga średnia: 1) Majchrzycki (2), 2) Sziget (1), 3) Neri (2), 4) Blum, 5) Führer (4).

Waga półciężka: 1) Pürsch (3), 2) Zehetmayer (1), 3) Söderberg, 4) Reino, 5) Antczak (2).

Waga ciężka: 1) Baerlund (1), 2) Runge (2), 3) Piłat, 4) Floyd (3), 5) Medici.

RAKIETY TENISOWE, PIŁKI NOŻNE najtaniej poleca

hurtownia rowerów i art. sport.

„CYKLOSPORT”

HALEWKI 29

tel. 11-54-55.

MOTOCYKLE „GILLET Herstal” od 175 cm. do 600 cm.

„The Vincent H.R.D.”

CAŁKOWICIE RESOROWANE, OZNACZONE NA WYSTAWIE W LONDYNIE. SILNIKI J. A.P. IN PYTHON-ULSTER.

PRZYCZEPKI „NOXAL” wygodne i estetyczne. **PRZEDSTAWICIELSTWO GENERALNE MOTO SERVICE, WARSZAWA, FOCHA 12, tel. 286-34. Katalogi na żądanie**

A. Len

OSTATNI MECZ

Nowela pięściarska

Sledge-Hammer przerwał raportowanie składanie bandażu i rzucił ostrą: — Co chcesz przez to powiedzieć? Czy ona nie lubi walk bokserskich?

— Oż to — odrzekł Bates. — Jeśli w całym stadonie jest choć jedno wolne miejsce, to jak dwa dwa cztery, że ją tam znajdziesz. Ale dziś wieczorem, gdyśmy jedli kolację, Cornelia, jak to zresztą u kobiet bywa, wybuchła nagle płaczem, mówiąc, że do stadonu nie pójdzie.

— To jej tu niema? — spytał Sledge-Hammer zdumiony. — To ona tu nawet nie przyjdzie? Bates potrząsnął głową: — Tak nam powiedziała — przyznał się szczerze.

Ona powiada — wyznał Bates, że to żadna walka, tylko rodzaj tranzakcji finansowej, i że ona nie chce patrzeć jak Lefty Sporg sprawi ci łanie.

Sledge-Hammer milczał, bandażując zawzięcie swoje ręce.

Bates wyszedł, a po niej jakim czasie Sledge-Hammer był już gotów do ukazania się w ringu. Z walizki wyciągnął wytarty i zniszczony płaszcz kąpielowy.

Włożył go na siebie i ściągnął się mocno sznurować w talii. W hafu nazewnatrz ukazała się gruba mężczyzna. Bokser otworzył drzwi i spojrzał na nich. Jeden z pięściarzy wracał już z ringu.

— W której walczyłeś? — spytał go Sledge-Hammer. — Teraz idzie spotkanie półfinałowe — odrzekł bokser. — Powodzenia!

Sledge-Hammer przeszedł na widownię. Stał i patrzył jak półfinaliści zmagali się na dole.

Gdy walka się skończyła, chłopiec wszedł do ringu, niosąc duży, biały plakat, na którym czarna farba wymalowana była olbrzymią cyfrą. Sledge-Hammer odczytał „5” i wiedział, że cztery rundy spotkania bokserzy mieli już za sobą. Zawrócił na pięcie i zszedł po rampie w dół, kierując się do swojej garderoby.

Półfinaliści walczyli osem rund — powiedział sekundant. — Za jakieś piętnaście minut kolej na nas. — Sekundanci kiwnęli głowami, świadomi powagi nadchodzącej chwili.

Sledge-Hammer podszedł do dość prowizorycznego stołu do masażu, przymocowanego do jednej ze ścian, oparł się rękami i podciągnął się, siadając na jego krawędzi.

Ułożył on już sposób postępowania, który w istocie swojej był zupełnie prosty. Stosując wszystkie umiejętności i triki swego zawodu, Sledge-Hammer w ciągu piętnastu rund t.j. przez cały czas trwania walki, miał uńkać nokautującego ciosu. To miało być jego triumfem, jego zwycięstwem.

Myśli jego skoncentrowały się ponownie na osobie dziewczyny i jej dziwnym zachowaniu się. — To wszystko nie — mrucnął do siebie. — Ona się uspokoi. Po walce wszystko będzie tak jak przedtem.

I po chwili już, tak jak na zawodowego boksera przystało, otrząsnął się z ponurych myśli i zapomniał o dziewczynie.

Gdy półfinalowa walka miała się już ku końcowi, czterech umundurowanych mężczyzn zjawili się w garderobie, ażeby przeprowadzić boksera do ringu.

Z niemałym hafatem sekundanci zaczęli zbierać niezbędne przedmioty, poczem cała grupa, z bokserem w środku, ruszyła w kierunku ringu.

Po ukazaniu się Sledge-Hammera w przejściu, owacje i głośnie okrzyki entuzjazmu zafalowały nad morzem głow.

Ponieważ Sledge-Hammer był człowiekiem ringu, okrzyki tłumy robiły na nim swoje wrażenie. W sercu jego zapłonął jakiś mity ognik, a mięśnie zadrgały chęcią walki.

Gdy ukazał się wreszcie w swoim rogu, uniósł złączone w uścisku ręce nad głowę i w ten sposób odpowiedział powitaniem na owacje publiczności.

Lefty Sporg wspiął się po schodkach ringu z przeciwniegiem rogu i krzyki ponownie rozdarły powietrze. Danny Dool, z wyrazem bankiera, mającego udzielić pożyczki, chodząc tu i tam po całym ringu, próbując liny i brezent i w końcu zwrócił się do sedzięgo, domagając się, żeby zarządził obfite skroplenie brezentu rocznym życiwy. Następnie poważnym gestem zbadał bandaż na rękach Sledge-Hammera.

Sledge-Hammer, jak zwykle, przywitał go przyjemnym uśmiechem: — Wspaniały widok, czy nie tak Danny? A co, czy nie miałem racji? — powiedział cicho Doolowi.

Tak, narzekać nie można: to prawda — odrzekł Dool. Lecz miasto? Niech Bóg mnie ucho-

cut w plexus solaris i nim złapać powietrze i wpaść w clinch Austriak cios ten powtórzył. Antczakowi, który siedzi na pewną przegraną, porcja ta wystarczyła do odepchnięcia resztki odwagi do walki.

Wszyscy kierownicy ekip, wspominając o organizacji mistrzostw skarżyli się na sedziów. Niema panstwa, któreby opuszczało Budapeszt z uczuciem wściekłości dla arbitrow. Powiedzmy zresztą od razu, że skarżyli się ci co przegrali, i że z dwójki tego zaakceptowalibyśmy w grzeczności wszystkie decyzje sedziowskie, niż wszystkie korektury i zażalenia.

Nieżądowanie z sedziów doszło do tego stopnia, że kumuni wycieli w trzecim dniu zawodów wszystkich swych jurorów z ringu. Jest to demonstracja barzo poważna, bo przecież połączona z wyrzeczeniem się wszelkiego wpływu na dalsze rozstrzygnięcia kierownictwa turnieju.

Mamy zatem dwa zasadnicze czynniki zmieszkańcające rezultaty mistrzostw: 1) losowanie (ew. rozstawienie par) i 2) biedy sedziowskie. Jak wyglądałaby zatem tabela, gdyby wpływ te zneutralizować. Jak wyglądałaby tabela najlepszych pięściarzy Europy.

Postaramy się ją odtworzyć, dając w nawiasach kolejność oficjalną zwycięzców.

Waga musza: 1) Kubiny (2), 2) Palmer (1), 3) Rothow (3), 4) Sandu (4).

Waga kogucia: 1) Spannagel, 2) Enkes (1), 3) Sergio (4), 4) Cederberg (3) i Larsen, 6) Rogalski (3).

Waga piórkowa: 1) Kaestner, 2) Frigyes (2), 3) Forlanski (3), 4) Bondavalli, 5) Ulrich (4).

Waga lekka: 1) Racchini (1), 2) Harangi (2), 3) David (4), 4) Sipinski, 5) Schmides (3).

Waga półśrednia: 1) Mc Cleave (1), 2) Rösland (3), 3) Campe, 4) Seweryniak (P.), 5) Varga (2).

Waga średnia: 1) Majchrzycki (2), 2) Sziget (1), 3) Neri (2), 4) Blum, 5) Führer (4).

Waga półciężka: 1) Pürsch (3), 2) Zehetmayer (1), 3) Söderberg, 4) Reino, 5) Antczak (2).

Waga ciężka: 1) Baerlund (1), 2) Runge (2), 3) Piłat, 4) Floyd (3),

Burza nie przeszła bez echa

Polski Zw. Tow. Kolarskich objawia nienotowaną od paru lat żywotność



A JEDNAK BRAMKA SIEDZI!...

Mimo taklingu Sesty, Sarossi strzela drugą bramkę dla Węgrów na meczu z Austrią 2:5.

W ostatnich latach nie mieliśmy zbyt wiele okazji do chwalebnego działania Polskiego Związku Towarzystwa Kolarskich. Z konieczności wypadło być powściągliwym... Z tem większą radością chwytamy za pióro dzisiaj, kiedy pewne oznaki wskazują na koniec zlej pasywizacji kolarskich.

Trzy tygodnie, które minęły od pamiętnego walnego zebrania kolarzy, zaznaczyły się w życiu związku w sposób bardzo istotny. Reakcja na głosy walnego zebrania była reorganizacja władz związku.

Wszystko mogło w PZTK pozostać po staremu, bo przecież zarząd otrzymał absolutorium i większość delegatów oświadczyła wladzom swoje zadowolenie... A jednak — niewidzialna siła fatalna, tkwiąca w poczuciu słuszności zarzutów obojętności, zmusiła zarząd PZTK do rewizji swej działalności i do zmiany torów pracy.

Odbiło się to wszystko spokojnie, pocichutku, prawie niewidocznie. Wprowadzono więc podział pracy i kompetencji. Stworzono w toż samych zarządzi szereg komisji, które z większą szybkością i znowstem rzeczy rozstrzygać będą bieżące trudności, niż odcieżyły i gadatliwy Zarząd główny. Tak przeziarowany zarząd PZTK zdał pomyślnie w ciągu wstępnych trzech tygodni egzamin ze zdolności do życia. Na najważniejszym odcinku pracy, na terenie sportowym, za jednym zamachem ustalono program sezonu, który naprawdę odpowiada potrzebom kolarstwa.

W dziale szosy zerwano nareszcie z taktyką unikania spotkań z

granicznymi. Lęk przed porażką nie zastąpił już olbrzymich korzyści, jakie z kontaktu z silniejszym przeciwnikiem wynikać musza. Zaakceptowano Bieg Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej, postanowiono wysłać zespoły szosowe na wyścigi określone na Węgrzech i w Austrii, zapowiedziano wydelegowanie dwu zawodników na mistrzostwa świata w Lipsku i wreszcie sfinalizowano wyścig o niesłychanym znaczeniu propagandowym i sportowym, łączący stolice Niemiec i Polski.

Poszukiwanie nieznanego olimpijczyka

P. K. Ol. informuje związki o przygotowaniach do występu w Berlinie

Mimo że od olimpiady w Berlinie dzieli nas pełne dwa lata, P. K. Olimpijski uważał za wskazane już teraz zwołać konferencję porozumiewawczą z delegatami związków w sprawie przygotowań ekspedycji polskiej do wielkiego boju narodów w r. 1936-ym.

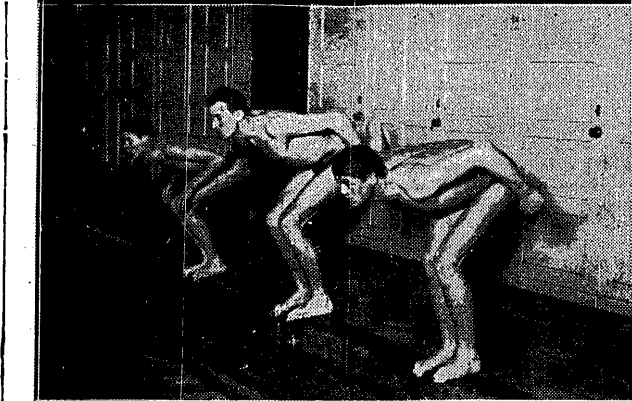
Na konferencji tej poza prezydium P. K. Ol. z pulk. Głabiszem na czele obecny był delegat Polski do Międz. Kom. Ol. gen. Rouppert, delegat P.U.W.F., oraz przedstawiciele zainteresowanych związków.

Przedewszystkiem więc ustalono, że w obecnym stanie rzeczy wchodzi w rachubę obeśnianie w Berlinie ze sportów letnich lekkiej atletyki, wioślarstwa, szermierki, boks i hokkieja, a z zimowych — narciarstwa, hokeja i łyżwiarstwa. Poza tem przy ewentualnym poprawieniu wyników w pływaniu, zapasach, oraz kolarstwie, reprezentanci tych dziedzin sportu będą mogli być również brani pod uwagę.

Rzecz jasna — są to rozważania dość platoniczne, gdyż dopiero w ostatnich tygodniach przed igrzyskami sprawy te stały się rzeczywiste i w pełni aktualne i przedewszystkiem... realne, w zależności od formy poszczególnych zawodników.

To też część obrad dotycząca akcji mającej na celu uzyskanie o-wych wyników kwalifikacyjnych do wejścia na boisko olimpijskie i interesuje ogół sportowy niewątpliwie o wiele żywiej.

Pierwszym krokiem w tej dziedzinie, jest za wzorem Niemiec wszczęcie na szeroka skalę akcji nazwanej „Poszukiwanie nieznane-



W BASENIE PŁYWACKIM ŁODZI

odbył się mecz A.Z.S. Warszawa L.K.S. Start 100 mtr: Szwankowski I (AZS), Olszewski (AZS) i Szwankowski II (LKS). Zwyciężył pierwszy, uzyskując dzięki małym rozmiarom basenu, fantastyczny czas 58,6 sek.

Inna rzecz, że niektóre postanowienia szczegółowe tego programu należałoby poddać drobniejszej dyskusji i ustalić ich celowość. Watpliwości budzą się np. przy rozpatrywaniu projektu ekspedycji na Węgry i do Austrii. Zarząd PZTK postawił, że w każdym z tych wyścigów weźma udział omdienne drużyny po trzech zawodników

każda. To ograniczenie liczebności zespołu nie wydaje się nam szczęśliwe. W Tour d'Hongrie biera udział drużyna czteroosobowa, w których trzech najlepszych szosowców trafia do klasyfikacji państwowej. Zrzeczenie się rezerwowego zawodnika zgóry przekreśla jakiegokolwiek szanse w tym najpoważ-



WILIMOWSKI PRÓBUJE PRZEBIĆ SIĘ

ku bramce Warszawy, w cem przeszkadza mu Szaller. Obok nadbiegający Król.

niejszym wyścigu amatorskim światu. To trzeba zmienić!

Interesującą i niebanalną została skonstruowany regulamin wyścigu szosowego Berlin — Warszawa (651 km.). Oba państwa wystawiają po 16 zawodników zgrupowanych w czwórkowych drużynach. Klasyfikacja obejmuje trzech najlepszych z każdej drużyny. Zwy-

cięża państwo, którego jedna z drużyn pokona najlepszy zespół przeciwnika.

W kolarstwie torowym uczyniono docioły krok naprzód, powołując do życia „drużyny narodowe sprinterów”. Instytucja ta, skupiawaa z doskonale prosperującej w Niemczech „Nationalmannschaft”, ma za zadanie zmusić zawodników do nieustannej pracy nad sobą i do nieprzerwanych startów. Dzięki stałej wymianie zawodników, istnieje gwarancja, że ośmiu zgrupowanych tam sprinterów w każdej chwili reprezentuje istotnie najwyższą klasę naszych umiejętności torowych.

Jeśli chodzi o dobór nazwisk, to PZTK nie popełnił większych błędów z punktu widzenia formalnego. Natomiast jeśli chodzi nie o ze-sztoroczne wyniki, ale o odczucie klasy zawodników, to niewątpliwie już na pierwszych zawodach okazać należy ataku niedopuszczonych do gwardii, ataku mającego wiele szans powodzenia (Majewski, Kendzia i Łódzianie).

„Drużyna narodowa” wnosi jeszcze inne walory do kolarskiego życia: zmusza zarząd PZTK do uruchomienia wszystkich torów betonowych i wciąga publiczność w orbitę walki o miejsce w tabeli... Zainteresowanie „kolarstwem” torowym wzrosło w tym samym stopniu, w jakim Liga piłkarska zwiększyła frekwencje publiczności w porównaniu z mistrzostwami okręgowymi.

Na tem zamykamy rachunek zysków nowego zarządu PZTK. Jak na trzy tygodnie zrobiono dużo, nie wypada jednak zapomnieć, że pracowano dotychczas tylko — na papierze... Czy PZTK nie załamał się w czynnej pracy podczas sezonu, czy nie zgubił się w trzęsiorzednych szczegółach i załatwianiu korespondencji, czy nie stracił z oczu Wielkiego Tropu: kolarstwa polskiego — zobaczymy później.

Narazie zwracamy uwagę na konieczność zaangażowania zagranicznego trenera. Pod kierunkiem fachowca-urzędnika należało kurs dla instruktorów kolarskich, którzy odpyski tej wiedzy zaniosą później na prowincję. Jest to rzecz konieczna, a do zrealizowania nie-trudna. PUWF napewno znajdzie pieniądze na ten cel, bo popiera wydatkami wszelkie próby szkolenia zawodników sportu.

No i wypadłoby wreszcie zakrztać się dokoła imprez międzynarodowych na torze. Czy nie uśmiecha się panom myśl odwetu nad Austrią? Czy nie należałoby się przygotować do rewanszu z Węgrami?



ORŁOWSKI (POGOŃ KAT.) wraz ze zdobytymi nagrodami w biegu naprzelaj „Polonii”.



PILKARZE HAPOELU WARSZAWSKIEGO

Wadnie zadebiutowali w mistrzostwach Podokręgu Robotniczego, wygrywając z Sarmatą 5:2. Stoją od lewej: sanitariusz Z.R.S.S. — Landberg, Mrówka, Fiszelsohn I, Jungierman, Celnier, Golner, Fiszelsohn II, sędzia Władysław Halber; klęczą od lewej: Weinberg, rezerwowi bramkarz Nachsztern, Topas, Bit-ter, Fuks i junjorek Brzytwa.

List z Palestyny

Tel-Aviv, w kwietniu.

Do Palestyny przybył na stałe b docent berliński Hochschule für Leibesübungen, dr Ernst Gottlieber, który, jak wiadomo, był kierownikiem technicznym wioślarzy niemieckich. Związek Makabi wykorzystał jego po-byt, angażując na stanowisko instruktora, który objęłaby większe centra Palestyny, dając swe cenne wskazówki klubom żydowskim. Jednocześnie otrzymał dr. Gottlieber mandat przygotowania reprezentacji pał Palestyny na IV Igrzyska Kobiece, które odbędą się w Londynie.

Jak wielka propaganda dla Palest-

yny był start reprezentacji żydowskiej w Delhi, świadczą pismo Indyjskiego Komitetu Olimpijskiego, który zawiadomil Palestynę, że do II-iej Makabady zgłasza dwie drużyny: hokejowa i watterpolowa.

Sport przełamal niechęć Agencji Żydowskiej w Palestynie, która dotychczas o macoszemu odnosiła się do spraw wychowania fizycznego.

Ukazał się materiałowe komunikat oficjalny o powołaniu do życia PUWF przy Agencji Żydowskiej (odpowiednik rządu narodowego); dyrektorem mianowano nacelnika Zw. Makabi w Palestynie J. Alufa.

M. G.



PILKARZE WIDZEWA ŁÓDZKIEGO

pokonali w ub. niedzielę 2:0 R.K.S. W Hajduki w meczu o robotnicze mistrzostwo Polski.



KUPRESSA PROWADZI BIEG NAPRZELAJ W ŁODZI Na prawo: Jarczyk (Zjednoczone), dalej: nieco — Polak (L.K.S.)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czech hostowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2,40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Ce na ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13129.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska”